Nr 110. Kraków, Sroda 16 Maja 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 76 k.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów niezopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, z 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ewolucye.

Nowy prezydent gabinetu austryackiego stanie dzisiaj po raz pierwszy przed Izbą poselską. Mowa, którą prawdopodobnie wygłosi, zawierać będzie pogląd jego na kwestyę reformy wyborczej i tem samem rzuci jasny promień w chaos domysłów dziennikarskich, wysnuwanych z dotychczasowych pertraktacyj ks. Hohenlohego ze stronnictwami. Wobec tego nie chcemy w tej chwili wdawać się w ocenę wartości politycznej tego wszystkiego, czem tak obficie, w dniach ostatnich zwłaszcza, zapełniano szpalty dzienników z powodu sytuacyi, wytworzonej przez ustąpienie bar. Gantscha.

Niepodobna jednak pominąć milczeniem nastroju galicyjskich organów konserwatywnych, jaki wyprzedził dzisiejsze posiedzenie w Izbie. Jedne z nich, jak „Czas“ krakowski, uderzają w zwycięskie surmy, zawczasu eskamotując sobie zasługę za wywalczenie rzekomo najkorzystniejszych dla kraju warunków w nowej ustawie wyborczej. „Czas“ przedstawia rzecz tak, jak gdyby prezydyum Koła miało już w kieszeni 100 mandatów dla Galicyi i nowy podział okręgów wyborczych. Zdobycz tę ma Koło do zawdzięczenia jedynie opozycyi swojej wobec projektu br. Gautscha. Lewica demokratyczna nie chciała zrozumieć wielkiej polityki konserwatystów, którzy nie dla tego prowadzili wojnę z Gautschem, aby obalić powszechne głosowanie, lecz aby wytargować jak największe dla kraju ustępstwa. Jeżeli te ustępstwa zyskają, będzie to ich wyłączną zasługą, a nie demokratów, którzy im polana pod nogi rzucali. Organ panów krakowskich wzywa tedy pomsty całego kraju, aby napiętnował i ukarał destrukcyjną robotę demokratów, a zwłaszcza tak zw. koncentratów.

Na polemikę z argumentacyą tak naiwną szkoda czasu. Czytelnicy nasi aż nadto dobrze znają całą historyę zakusów hr. Dzieduszyckiego i tow. na powszechne głosowanie. Jeżeli ci panowie dzisiaj zmienią swoje zdanie, tem lepiej... dla nich. Ale niech nikt nie wmawia w nas i w kraj, że ten zwrot ich usposobienia nastąpił (jeżeli wogóle nastąpił!) bez presyi z zewnątrz, a tem mniej, że cała walka konserwatystów z projektem Gautscha była... manewrem taktycznym.

Druga kategorya konserwy galicyjskiej, koncentrująca się w lwowskich organach szlachty podolskiej, wybucha znowu świętem oburzeniem z powodu, nie pierwszego i nie ostatniego, mamy nadzieję, zwrotu Wszechpolaków wobec reformy wyborczej. Poseł Głąbiński zamieścił przed kilku dniami w „Słowie Polskiem“ artykuł, w którym donosił z Wiednia, że Koło polskie p r z y j m i e proponowaną obecnie przez rząd liczbę mandatów, zadowalniając się jedynie „protestem formalnym“ przeciwko pokrzywdzeniu kraju.

W sprawie wyodrębnienia Galicyi pisał poseł Głąbiński:

„Chwila dzisiejsza okazała się n i e s p o s o b n a dla przeprowadzenia samodzielności kraju, która jest postulatem zasadniczo wyższym i ważniejszym, niż sama reforma wyborcza. Ale można i należy uzyskać przynajmniej takie zabezpieczenie praw narodowych i autonomicznych, jakie w zasadniczych ramach konstytucyi państwa, bez narażenia reformy wyborczej, da się osiągnąć. Jakiem ma być to rozszerzenie autonomii kraju? Komisya nasza dla reformy wyborczej i komisya parlamentarna zdają sobie dobrze sprawę z tego, że rozszerzenia tego we wszystkich pożądanych kierunkach obecnie nie można osiągnąć, a tem samem nie można wszystkiego stanowczo żądać. Pozytywne żądania Koła polskiego pod tym względem obejmują te kierunki, w których już dzisiaj może się im stać zadość. Mam też przekonanie, że rząd żądania te uzna, że one zatem nie staną w drodze dokonaniu reformy wyborczej. P r z y d o b r e j w o l i z o b u s t r o n p o r o z u m i e n i e z p e w n o ś c i ą d o s k u t k u p r z y j d z i e“.

W ślad za temi wskazówkami p. Głąbińskiego pospieszyło „Słowo Polskie“. Zamieściło ono artykuł, w którym doszło do Kolumbowego iście odkrycia, że Koło polskie, głosując, wraz z przyjaciółmi tego organu, za wnioskami Wszechniemców w sprawie wyodrębnienia Galicyi, „d ą ż y ł o j e d y n i e d o o b a l e n i a r e f o r m y w y b o r c z e j, o p a r t e j n a p o w s z e c h n e m g ł o s o w a n i u“ (sic!). No, a kiedyśmy to samo mówili, to nazywano nas Targowicą, a głosowanie t. zw. nieskoncentrowanych demokratów za wnioskiem Schoenerera i Wolfa uważano do niedawna jeszcze za czyn wysoce patryotyczny!

„Ta nieszczera, stronnicza polityka większości konserwatywnej — pisze „Słowo Polskie“ — przekonała nas, że z ich pomocą nie przeprowadzimy pierwszego i naczelnego punktu programu stronnictwa demokratyczno-narodowego, że i d e a s a m o d z i e l n o ś c i z d o b y ć s o b i e m u s i w p i e r w o p i n i ę c a ł e g o s p o ł e c z e ń s t w a, porwać za sobą szerokie masy narodu i wszystkie żywioły demokratyczne. Nie możemy pozwolić na to, aby wysługiwano się tą ideą i znaczną częścią przychylnej jej opinii publicznej kraju na to tylko, aby utrwalić w nim rządy klasowe bez zdobycia dla kraju samodzielności prawodawczej i administracyjnej“.

Wreszcie dochodzi organ wszechpolski do wniosku, że wobec tego stanu rzeczy nie myśli on wcale „demokratycznej reformy wyborczej do parlamentu h a m o w a ć ż ą d a n i e m n a t y c h m i a s t o w e j s a m o d z i e l n o ś c i k r a j u, żądaniem, którego Koło polskie nie raczyło poprzeć“.

Późno wprawdzie przyszło „Słowo Polskie“ i jego reprezentant parlamentarny do tego przekonania, ale dobra i późna poprawa. My nie mamy nic przeciwko temu. Inna rzecz, że nie podoba się ten zwrot wszechpolski konserwatystom podolskim. To ich rzecz.

My tylko podkreślamy te fakta, nastroje i ewolucye, zarówno w obozie konserwatywnym, jak wszechpolskim dokonane, gdyż mają one na wszelki sposób niezaprzeczoną wartość wobec tych wypadków, jakich widownią będzie parlament wiedeński.

Pod znakiem amnestyi.

Duma odbyła dotąd trzy posiedzenia: we czwartek, w sobotę i niedzielę. Jak się pokazuje, nad wszelki wyraz niedbałe i niedołężne sprawozdania wiedeńskiego Biura korespondencyjnego podały wiadomość o popołudniowem posiedzeniu Dumy w sobotę, podczas gdy posiedzenie to odbyło się w niedzielę.

Na wszystkich trzech posiedzeniach obradowano n a d k w e s t y ą a m n e s t y i. Cały charakter i ton przemówień, jak niemniej ostateczna uchwała, aby kwestyi amnestyi nie traktować odrębnie, gdyż do prowadziłoby to do pierwszego zaraz konfliktu z rządem, a nadto opóźniłoby załatwienie sprawy, która odesłanąby być musiała do Rady państwa — oba te momenta dyskusyi, zresztą bardzo ożywionej, wskazują, że Duma obecna zajęła wprawdzie zdecydowaną wobec rządu postawę, ale oddalić pragnie od siebie pozory, jakoby miała charakter rewolucyjny i dążyła do natychmiastowego zerwania kontaktu z rządem. Pomimo więc, że skład Dumy jest dla rządu bądź co bądź bardzo niemiłą niespodzianką, mimo to Duma zajęła stanowisko o tyle wobec niego polityczne, że kontakt z nią jest nietylko możliwy, lecz wskazany. Pierwszy parlament rosyjski unika widocznie wszystkiego, co mogłoby podać go w podejrzenie, że rozmyślnie dąży do rozwiązania Izby. Odpowiedzialność za ten krok ostateczny pragnie Duma widocznie pozostawić rządowi.

Wracamy raz jeszcze do s o b o t n i e g o posiedzenia Dumy, na którem poseł R o d i c z e w przedstawił i motywował nagły wniosek, aby Izba wybrała k o m i s y ę a d r e s o w ą z 33 członków, którąby do odpowiedzi na mowę tronową włączyła także żądanie b e z w a r u n k o w e j a m n e s t y i dla wszystkich przestępstw religijnych, agrarnych i politycznych. Jak już wczoraj donieśliśmy, po przemówieniu R o d i c z e w a i A n i k i n a zabrał głos A ł a d i n. — Rzekł on między innemi:

„P a n o w i e, nie o ogólnem przebaczeniu, nie o sprawiedliwości zamierzam ja mówić. Zwracam się nie do was, wśród których przekonany jestem, że nie znajdzie się nikt, kto ośmieliłby się pomyśleć, że można n i e d a ć amnestyi, lub że ją można ograniczyć, zwracam się do tych, którzy powinni wiedzieć, z k i m m a j ą d o c z y n i e n i a (Okrzyki: „Dosyć!... dosyć!“ z prawicy i centrum. Zagłuszają je okrzyki lewicy: „Prosimy dalej“). — Mowca przerywa na chwilę, dopóki okrzyki nie stają się słabszemi, i w zakończeniu mówi:

„Zwracam się do tego, kto może wszystko zrobić, zwracam się z prostemi i jasnemi słowami: o s z c z ę d z a j c i e o j c z y z n y, weźcie sprawę całą w swoje ręce i nie zmuszajcie nas do wzięcia j e j w n a s z e w ł a s n e r ę c e“ (Huragan oklasków).

Petersburskie Agencye telegraficzne w następujący sposób przedstawiają dalszy przebieg sobotniej dyskusyi w Dumie nad wnioskiem Rodiczewa:

J e r s z o w: Jako posłowi robotników, pozwólcie mi wypowiedzieć moje zdanie. W krótkim czasie nastąpi pierwszy maja (15 maja nowego stylu. Przyp. red.) i pragnąłbym, ażeby ten dzień przeszedł, jako prawdziwe święto narodowe. Nie odkładajcie, panowie, świętej sprawy amnestyi na długi termin, powinniście rozstrzygnąć ją jak najprędzej. Podtrzymajcie wiarę w proletaryacie, że jesteście prawdziwymi przedstawicielami narodu, a wtedy podtrzyma was naród, podtrzyma i proletaryat.

M i ł k i n: Wstyd mówić w tej Izbie o amnestyi. Ileż to nędzy, ile cierpień i okropności w kraju naszym! Włościanie, mieszczanie, robotnicy, inteligencya — cała Rosya wyczerpana, mówi jednak tylko o amnestyi w tej chwili, to słowo na każdych ustach. I my, przedstawiciele narodu, nie możemy nie wymówić tego słowa, które nakazano nam wypowiedzieć nie jako prośbę, lecz jako żądanie. Jam człowiek spokojny i słaby, pokojowemi tylko iść mogę drogami, lecz czuję, że minął niepowrotnie czas próśb. Dziś naród żąda i czeka. Na co dyskutować to, kiedy jasną jest dla nas rzeczą, że powinniśmy wypełnić wolę narodu. Niechaj ten naród wie, że pierwszem słowem, jakie wypowiedzieliśmy, było to właśnie, które on wypowiedzieć nam kazał. Będzie to silną rękojmią przyszłości naszej. Naród uwierzy, że wypowiemy i dalsze słowa. Zwlekamy, męczymy się powolnością naszą, chcemy prawidłowo przeprowadzić nasze plany, nasze żądania. Jeśli jednak niczego nie osiągniemy, t r z e b a n a m s i ę b ę d z i e u s u n ą ć, a n a r ó d s a m s t a n i e t w a r z ą w t w a r z z t y m i, którzy żądań jego nie zadowolnią.

Z a b o ł o t n y j: Wyrzeczono święte słowo „amnestya“. Co to jest amnestya? To bezdenna p r z e p a ś ć naszych życzeń. Pragniemy oswobodzić jednych, a ż e b y j u t r o w i d z i e ć z n o w u e g z e k u c y e i ś m i e r ć. Amnestya martwą jest b e z z n i e s i e n i a k a r y ś m i e r c i. Powiedzą mi, że nie można znosić kary śmierci bez prawa; należy opracować prawo, lecz niechaj to idzie porządkiem prawnym. Naród, który nas wysłał, rzekł: „idźcie dobijać się drogą pokojową amnestyi, ziemi i swobody“. I myśmy postanowili, jako parlamentarzyści, mówić o zawarciu pokoju w Rosyi. Jeżeli prawa chcą pokoju, to przedewszystkiem powinny zniesione być stany wojenne, powinni być uwolnieni wszyscy więźniowie. — Mowca stawia wniosek o bezwarunkowe w s t r z y m a n i e k a r y ś m i e r c i, aż do przeprowadzenia prawa o zupełnem zniesieniu tejże.

G a ł e c k i: Protestuję przeciwko wyrażeniu „amnestya“. To jest ogólne przebaczenie. Niema amnestyi, niema zapomnienia przeszłości, wszystkiego tego, co zaszło, co przyniosło tyle cierpień. Przyszliśmy tu po trupach niezliczonych ofiar, przyszliśmy z gałęzią pokoju, z żałobną skargą, i nie bylibyśmy synami wolnego narodu, gdybyśmy myśleli o przebaczeniu; zapomnieć należy wszystko.

N o w o d w o r s k i (z Warszawy). Obywatele! przedstawiciele wszystkich obywateli! Słyszę tutaj nie mowy, były to skargi; i j a m p r z y w i ó z ł z K r ó l e s t w a P o l s k i e g o t a k i e ż s k a r g i. Nie będę mówił, co przeżywamy w Polsce; my wszyscy cierpimy jednem cierpieniem. Nie dalej, jak dzisiaj przy wejściu do Dumy państwowej, spotkałem na ulicy Szpalerowej znaną karetkę z zasłoniętemi kratami oknami. O, bardzo wielu z obecnych dobrze zna te karetki. Oby ich nie było! D a j c i e w o l n o ś ć! tego żąda naród, to jest płomienne jego życzenie.

O w c z y n n i k o w: Panowie! Obowiązkiem jest moim, jako w ł o ś c i a n i n a kurskiej gubernii, powiedzieć o setkach moich współbraci, którzy do tej pory męczą się po więzieniach. Włościanie walczyli z a s w o b o d ę i z i e m i ę i dali mi mandat zdobycia jednego i drugiego. Wojna, zdaje się, skończyła się. Stoimy w przededniu poważnego przymierza. Z w r ó ć c i e n a m w i ę c z a k ł a d n i k ó w n a s z y c h, niech wrócą do rodzin swoich, niech bojownicy o wolność wypuszczeni zostaną na wolność.

S i e d i e l n i k o w: Miłosierdzie czy sprawiedliwość, prośba czy żądanie, nie o to chodzi w danym wypadku; to konieczne następstwo tych działań, do których naród doprowadzono, które zatem nie są jego winą. Cała historya, cały nasz stary ustrój, świetność stolic i miast, brylanty i pałace, w s z y s t k o t o w z r o s ł o z p o t u i k r w i c i e m n e g o l u d u. On już budzi się. Mówią o zawieszeniu broni. Czyż nie potrzeba więc już starać się o nic? Nam potrzebny pokój i powinniśmy go mieć. J a k o K o z a k powinienem tu jeszcze powiedzieć, że nasz ustrój, nasz potępiony ustrój, który dziś jeszcze żyje, z b r a c i n a s z y c h, K o z a k ó w, z r o b i ł w e w n ę t r z n y c h w r o g ó w n a r o d u. Tak dalej nie powinno być. K o z a c y p o w i n n i b y ć n a d a l t a k i m i s a m y m i o b y w a t e l a m i p a ń s t w a, j a k w s z y s c y, powinni być uwolnieni od służby i powrócić do domów.

Przemawiali jeszcze: robotnik M i c h a j l i c z e n k o (gubernia ekaterynosławska) i włościanin A n t o n o w.

Wiceprezydent G r o d e s k u ł: Panowie! Izba starała się opracować istotne motywy amnestyi. Acz kolwiek motywy te były różnorodne, mogę rzec, że teraz amnestya jest sprawą już nie przebaczenia powszechnego, ani sprawiedliwości, lecz s p r a w ą r o z p a c z y. Aładin ma najwięcej słuszności. Może być, że forma jego słów jest nieco szorstka, że w podnieceniu nie umiał znaleźć formy odpowiedniej, lecz wniknijcie głębiej w treść jego słów, a przekonacie się, że zapatrywanie jego jest najsłuszniejsze. Tak, panowie, jeżeli nie nastąpi uwolnienie w drodze sprawiedliwości, to d r o g ę t ę w s k a ż e, p o d y k t u j e r o z p a c z. Forma, podana przez Aładina, jest nieodpowiednią, to forma wyzwania, a położenie nasze zbyt jest poważne, ażebyśmy mogli czynić wyzwania i uciekać się do pogróżek (ogólne potakiwanie), potrzebną jest prawda, istotna prawda. Komuż potrzebny jest obecny stan rzeczy? Nielicznej grupie ludzi, a nie monarsze. Położenie narodu jest takie, że m u s i o n o t r z y m a ć a l b o z u p e ł n ą w o l n o ś ć, a l b o t e ż m u s i z g i n ą ć. Mnie się zdaje, że on niezwyciężony. Lecz jeżeli nastąpi nowe starcie, czyż możemy mieć pewność, że nie zwycięży brutalna siła fizyczna? Panowie, k o n i e c z n ą j e s t z g o d a: Jeżeliby przyszło nawet przyoblec tę świętą sprawę w formę prośby, ja i wtedy przyłączę swój głos i myślę, że tak powinien postąpić każdy z nas.

G a ł e c k i proponuje zamknięcie dyskusyi. Pod głosowanie przychodzi trzeci punkt wniosku Rodiczewa i dodatki Zabołotnego o wstrzymaniu kary śmierci, p r z y j ę t e j e d n o g ł o ś n i e. W sali rozlega się huragan oklasków. Wszyscy stoją.

Rodiczew prosi o zamknięcie posiedzenia, ażeby rozejść się pod przecudnem wrażeniem dokonanego dzieła.

Następne posiedzenie Dumy odbyło się w n i e d z i e l ę o godzinie 3 min. 10. Pomimo, że Duma uchwaliła w zasadzie wniosek Rodiczewa, polecający włączenie kwestyi amnestyi do adresu do tronu, pojawiły się znowu na tem posiedzeniu dwa w n i o s k i n a g ł e, stawiające amnestyę na porządku dziennym. Pierwszy z nich, wniosek r o b o t n i k a C z i r i k o w a z Moskwy, streszczał się w następującem żądaniu: „Nie czekając wyboru komisyi dla zredagowania adresu do tronu, wysłać do cesarza t e l e g r a m, prosząc o uwolnienie w s z y s t k i c h w i ę ź n i ó w p o l i t y c z n y c h w sprawach wojskowych i agrarnych. D o p ó k i n i e m a a m n e s t y i, n i e m o ż e p r z y s t ą p i ć D u m a d o z a j ę ć, kiedy siedzą w więzieniach wodzowie walki o wolność. Prosić należy o wstrzymanie kary śmierci, zanim wydane zostanie odpowiednie prawo“.

Drugi z nich, wniosek K o r n i l e w a, domagał się bezwarunkowego rozpatrzenia przez Dumę sprawy niezwłocznego urzeczywistnienia amnestyi. Duma powinna przez prezesa swego wyrazić cesarzowi nieugiętą wolę swoją, która jest wolą narodu.

Nad nagłością tych wniosków rozwinęła się dyskusya.

S z e r s z e n i e w i c z, oświadczając się p r z e c i w k o nagłości wniosku, zakończył twierdzeniem, że robić z amnestyi kwestyę odrębną jest rzeczą ryzykowną, lepiej pozostać przy wczorajszej decyzyi. Wyodrębniając tę kwestyę, D u m a r y z y k u j e z a t a r g; bać się go niema powodu, należy jednak wybierać grunt dla zatargu. Naród wysłał tu wyborców swoich, ażeby domagali się z i e m i i s w o b o d y. Duma nie może się rozejść bez załatwienia tej zasadniczej kwestyi. Jeżeli Dumę r o z w i ą ż ą przed rozpatrzeniem tej kwestyi, wyborcy będą niezadowoleni; dlatego nie należy robić odrębnej kwestyi z amnestyi i stwarzać przez to gruntu do zatargu.

Poseł G r o d e s k u ł, opowiedziawszy, z jaką niecierpliwością wraz z innymi więźniami oczekiwał w dniu Zmartwychwstania ogłoszenia amnestyi, wyraża swoje głębokie współczucie dla sprawy amnestyi, oświadcza się jednak p r z e c i w k o z r o b i e n i u z n i e j k w e s t y i o d r ę b n e j, mogącej wywołać zatarg, który załatwienia sprawy nie przyspieszy.

K o k o s z k i n mówił, że robić z amnestyi kwestyę odrębną, znaczy stwarzać projekt prawa, który przejść musi przez Radę państwa, co znacznie powstrzyma bieg sprawy. Mowca przypuszcza, że wywołałoby to niepomyślne wrażenie w kraju nawet wówczas, gdyby rząd przyjął życzliwie deklaracyę w tym kierunku. Wydawałoby się bowiem, że między rządem a Dumą nastąpiło porozumienie w sprawie amnestyi, ażeby wszystkie inne kwestye odsunąć na dalszy plan. W razie zaś, gdyby rząd nie współczuł z amnestyą, wytworzyć się może ostry zatarg, którego następstw trudno przewidzieć.

Po Kokoszkinie mówił Ż y ł k i n z Saratowa, który wniósł zamknięcie dyskusyi, czemu sprzeciwił się prof. K o w a l e w s k i. Kowalewskiemu odpowiadał P e t r u n k i e w i c z.

Hr. H e y d e n przekonywał Dumę, ażeby stojąc na straży praw swych, szanowała prawa i przywileje innych. Za nagłością przemawiał poseł moskiewski, robotnik S a w e l j e w, który przewidywał możliwość k r w a w y c h z a t a r g ó w pierwszego zaraz dnia.

Po przemówieniach kilku innych mowców, Duma o godzinie 4 minut 30 po południu przystąpiła do wyboru 33 członków komisyi dla zredagowania odpowiedzi na mowę tronową. — Po odczytaniu listy członków, którzy otrzymali większość głosów, D u m a z a t w i e r d z i ł a s k ł a d k o m i s y i a d r e s o w e j.

Rezultat głosowania przy wyborze uczestników komisyi adresowej był następujący: W y b r a n o większością głosów: Petrunkiewicza (Twer), Winawera i Nabokowa (Petersburg),

---

I. Konczyński

Nad głębiami.

22 (Ciąg dalszy)

Tylko nie zastanawiać się nad niczem — powtarzał bezustannie August, tam i napowrót krążąc po gabinecie — nad niczem, tylko nie zostać sam na sam, bo tu cienie za mną chodzą! opadną mnie i znowu zacznie się ta męka... potem apatya... potem jęk...

Zadzwonił na służącego.

— Czy panowie są jeszcze w redakcyi? zapytał.

— Wszyscy wyszli.

— Dobrze. Podaj mi futro. Artykuł zanieś do drukarni.

Wypadł na ulicę. Owiało go mroźne, grudniowe powietrze. Szukał oczami tłumu, zgiełku. Pusty chodnik wydawał mu się nieprzebytą przestrzenią.

— Prowadzę interes — mruknął — hahaha!

Za plecami poczuł cień, który mu obie ręce kładł na policzkach — na twarz buchnęły mu rumieńce.

— Za co to wszystko? — szepnął przez zęby.

Stał przez chwilę — zamknął oczy. W głowie poczęło mu wirować tysiąc myśli.

Żachnął się i wskoczył do tramwaju, który właśnie nadjechał. Teraz dopiero namyślał się, gdzie ma się udać.

— Do znajomych, albo na wystawę, albo do cukierni...

— Do kogoś, z kim mógłbym pomówić, jak ze starym przyjacielem — ktoby miał miękką, wrażliwą duszę — ktoby nie pytał, a czuł...

Wpatrzył się przed siebie. We mgle błysnęły mu szyby dworu mięckowickiego, wyniosła weranda, skąd widok szeroki na rzekę i wzgórza... dojrzał sylwetkę Michasi... na drodze białym śniegiem okrytej Jasia, panią Natalię... szli naprzeciw niego, trzymając się za ręce.

Ciepłe uczucie ulgi i rozkoszy przeniknęło go całgo.

— Tam odetchnę — szepnął do siebie.

Ojca zawiadomił, że jedzie do Michasi. Z drogi telegrafował do sekretarza redakcyi, aby go zastąpił, dopóki nie wróci. W kilka godzin później, wysiadłszy z pociągu, jechał już w saniach najętych do Mięckowic.

Noc była. Powietrze pachniało cudownym, mroźnym oddechem śniegów, które legły zaspami po obu stronach drogi. Białe prześcieradła usłały się po ogromnych pustkowiach i czołgały się potwornemi zsiniałemi łapami aż pod czarne mury lasów, które stały na wzgórzach niby zaklęte krainy sfinksów. Nad oceanem śniegów toczyło się po szafirowem, bezdennem sklepieniu srebrne lustro księżyca. Jakieś przepotężne, świetliste ukojenie szło od niego na zimowy krajobraz podkarpacki...

Sanki dzwoniły, a drżące kołatanie metalu biegło nieśmiało przed się, po świecącej od mrozu drodze.

August otulił się w futro i patrzył na wielką górę, która go oddzielała od Mięckowic. — Góra odarta z lasów od podnóża do szczytu, stała, jak widmo skamieniałej, przeolbrzymiej mniszki, ubranej w biały nieskalanej czystości habit. Mniszka przy blasku niebieskiej, księżycowej lampy mówiła pacierze w kaplicy...

Zamknął oczy.

— Co powiem Michasi?

Uśmiechnął się. Czuł jej ciepłe ręce, obejmujące go za szyję. W pocałunku zamknie wszystko: przebaczenie, powitanie i radość...

— Jedźmy! — zawołał na górala.

Chłop oglądnął się na niego, spojrzał z pod oka i mruknął:

— A dyć dzwonimy, jak na podniesienie...

Sanki sunęły po stromem zboczu, na dnie którego warczała górska rzeka. Czarne, stalowe fale przelewały się po głazach, obrośniętych zmarzniętą pianą i gnały bez pamięci zadyszane w dal...

— Ryk życia — pomyślał August, lecz uśmiechnął się na wspomnienie, że daleko za sobą zostawił miasto, męczącą pracę i rozterki wewnętrzne.

— Czy nie lepiej, jak ta rzeka, gnać przed się, póki sił starczy, tam, gdzie nas pęd niesie? — pytał sam siebie — czy nie w tem tkwi zdrowie natury, że żyje dla siebie, o nic się nie troszcząc?

Niecierpliwie poruszył się na siedzeniu.

— Zawsze to samo... zawsze pytanie...

Gorejąca, zimna lampa nocy ukryła się za górą. Ogromna noc, biaława od śniegów, zagarnęła sanie, konie, woźnicę i Augusta pod swoją oponę. W dali, po bokach, błyszczały wysrebrzone, zbłękitniałe, nieruchome płaszczyzny pól i stała nad niemi półkula niebieska, usiana centkami gwiazd drżących od mrozu. Chłód przejmujący buchnął na nich...

— Jedźmy! — rzekł mimowoli August.

Góral nie obejrzał się na jegomościa, któremu spieszyło się do domu, tylko uderzył koniska lejcami po dymiących bokach i dalej drzemał.

Ale konie zwolniły biegu. Droga szła stromym wąwozem. Górą jaśniały ubielone śniegiem krawędzie i płynął blask księżycowy, jak rozpięta, przeźroczysta, szafirowa szyba. Dołem mrok ich ogarnął. Ściany wysokie stały na straży, by cienie mogły się paść w wąwozie na poczerniałych żlebach i potarganych łatach śniegu.

— Z góry ujrzę dwór mięckowicki — pocieszał się August co chwila.

Nareszcie rozstąpiły się boki skaliste... nad saniami ustawił się księżyc, czepiając się gałęzi jodły — konie wjechały na kark, a potem na czaszkę olbrzymiej góry, która świeciła od dołu białym habitem...

Augustowi zabłyszczały oczy. Stał, jak na samotnej, osiwiałej wyspie, a dokoła na morzu blasków rysowały się archipelagi innych wysp, również błyskających białemi ciałami i również czerniejących zboczami lasów... a nad tą bezmierną ciszą wzgórz unosiła się wypukła bezdeń błękitnej nocy rozkochana w czarnej, świecącej kuli księżyca i w kryształowych, srebrnych gwiazdach...

Wchłaniał w siebie uroczyste, surowe piękno natury i goił niem spiekotę duszy...

— Jakżem mały — szeptał — i jak daleki od tej niezmąconej harmonii..

Sanie sunęły w dół z szybkością bezmyślną, co chwila zataczając łuki po wyślizganej tafli gościńca i uderzając o miękkie zaspy śnieżne. Konie, czując wieś, gnały, parskając na zawody.

— Dobrze będzie — mruknął góral, oglądając się na Augusta, ale ten ani słowa nie odrzekł, uśmiechnął się tylko na znak zgody.

— Ten ma twarde kościska — pomyślał chłop — albo gdzieś w łeb dostał — i począł ściągać rozbiegane konie.

Brzęk dzwonka hulał po dolinie coraz donośniej i śmielej.

Z daleka dojrzał werandę, lecz na niej nie było ani żywego ducha. Biały dwór mięckowicki świecił czerwonemi oknami wśród wachlarza drzew.

Sanki zajechały przed ganek.

Służący wyjrzał z przedpokoju.

— Kto tam? — spytał.

— Swój.

August zrzucił futro i wszedł bez pytania do pokoju bawialnego.

— Gustek — krzyknęła Michasia i zerwała się z krzesła wzruszona. (C. d. n.)

Rodziczewa (Petersburg), Kokoszkina (Moskwa) Muchanowa (Czernichów), Safanowa (Kostroma), Szczepkina (Odessa), Frenkla (gub. kijowska), Mikołaja Lwowa (gub. saratowska), Beja (Podole), Aładjina i Anikina (gub. saratowska), Ziłkina (Saratów), Ryżkowa (gub. ekaterynosławska), Szaposznikowa (gub. kurska), Łokota (gub. czernichowska), Nazarenkę (gub. charkowska), hr. Heydena (Psków), Stachowicza (gub. orłowska), Kuźmina-Karawajewa (Twer), Steckiego (gub. lubelska), ks. Druckiego-Lubeckiego (gub. mińska), hr. Tyszkiewicza (Warszawa), Syrtłanowa (gub. ufimska), Szemiota (gub. półtawska), Szeftela (gub. ekaterynosławska), Czakote (Kurlandya), Bondarewa (Saratów), Pustowojtowa (gub. saratowska) i Busłowa (gub. mohylowska).

Deklaracya Koła polskiego w Dumie.

Koło polskie, z uwagi na brak jeszcze całkowitego kompletu posłów z Królestwa, ukonstytuowało się tylko tymczasowo, utworzywszy komisyę wykonawczą, i wybrawszy następnie z łona tej komisyi generalnego sekretarza Koła i delegacyę parlamentarną do porozumiewania się z prezydyum Izby i ze stronnictwami. Postanowiono zarazem, iż przy tymczasowym swoim ustroju, który przetrwa, zapewne, do końca letniej kadencyi parlamentarnej (projektuje się, ażeby Izba obradowała bez przerwy aż do 14 lipca) Koło polskie nie będzie miało prezesa.

Co się tyczy komisyi wykonawczej Koła, której komplet ma być powiększony z chwilą przybycia do Petersburga pozostałych posłów, na teraz powołano do niej pp.: Jana Steckiego (poseł lubelski), Franciszka Nowodworskiego (poseł warszawski), Alfonsa Parczewskiego (poseł kaliski), Jana Harusewicza (poseł łomżyński) i Seweryna ks. Czetwertyńskiego (poseł siedlecki). Z pośród nich p. Nowodworski został wybrany na sekretarza Koła polskiego, do delegacyi zaś parlamentarnej weszli posłowie: Stecki, Parczewski i Harusewicz. Na zastępcę sekretarza powołano księdza Maryana Fulmana (posła piotrkowskiego).

Dla opracowania regulaminu co do wewnętrznego ustroju i sposobu prac Koła wybrano osobną komisyę, złożoną z posłów: Władysława hr. Tyszkiewicza, Zbigniewa Paderewskiego, ks. Maryana Fulmana, Wiktora Jarońskiego, Alfonsa Parczewskiego i Teofila Waligórskiego.

Delegacya parlamentarna porozumiewała się ze stronnictwem konstytucyjno-demokratycznem w kwestyach porządku dziennego najbliższych posiedzeń. Posiedzenia Koła odbywają się przeważnie w mieszkaniu hr. Władysława Tyszkiewicza.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi działają w ścisłem porozumieniu z Kołem polskiem i często schodzą się na wspólne narady; tworzą jednak, a raczej utworzą — Koło osobne, którego organizacya dotychczas jeszcze nie jest ustalona.

Z Petersburga donoszą, że na niedzielnem posiedzeniu Dumy, przy dyskusyi nad organizacyą komisyi adresowej, złożyło 27 posłów polskich następującą deklaracyę, którą odczytał polski poseł Harusewicz:

„Teraźniejsze Królestwo Polskie utworzono 91 lat temu, gdy część terytoryum b. państwa polskiego została połączona z cesarstwem rosyjskiem na zasadzie aktów międzynarodowych, jako to: traktatu Rosyi z Austryą i Prusami z dnia 3 maja 1815 r. i ostatecznego traktatu, zawartego na kongresie wiedeńskim z dnia 9 czerwca 1815. Z mocy wymienionych aktów międzynarodowych, zasadą i warunkiem związku Królestwa Polskiego z cesarstwem była nowa konstytucya i przyjęcie przez cesarza rosyjskiego tytułu króla polskiego (art. I traktatu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 r.). Zgodnie z tym warunkiem cesarz Aleksander I w dniu 27 listopada tegoż roku 1815 nadał Królestwu Polskiemu konstytucyę, gwarantującą naszemu krajowi całkowity ustrój autonomiczny, według której korona uznawana była za dziedziczną w porządku następstwa tronu cesarskiego domu rosyjskiego (art. 3) i która została przyjęta przez monarchę za siebie i swoich następców (art. 165).

„Cesarz Mikołaj I zastąpił konstytucyę roku 1815 przez tak nazwany „Statut organiczny“ r. 1832, który pozbawiał Królestwo Polskie przedstawicielstwa narodowego, lecz zachowywał osobny zarząd dla kraju i cały odrębny jego ustrój. W ten sposób, nie mówiąc już, że wspomniany akt prawodawczy natury wewnętrznej nie mógł zmienić zasadniczych postanowień traktatów międzynarodowych, statut organiczny z r. 1832 nie usuwał pojęcia autonomii Królestwa Polskiego. Zniesienie tej autonomii odbyło się później drogą wydawania oddzielnych praw i rozporządzeń administracyjnych, nie mogących prawnie zmienić zasadniczego stosunku Królestwa Polskiego do cesarstwa rosyjskiego.

„Prawa zasadnicze państwowe dotychczas głosiły, że: „Z cesarskim wszechrosyjskim tronem nierozdzielne są trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego“. W nowych prawach zasadniczych państwowych z dnia 23 kwietnia 1906 r. nazwa Królestwa Polskiego została zupełnie usuniętą. W ten sposób, w przededniu otwarcia Dumy państwowej, rząd zdeptał jednę z podstaw ogólnopaństwowego ustroju. Nastąpiło to w chwili, gdy ludność Królestwa Polskiego gorąco pragnie i jednomyślnie domaga się praw autonomicznych dla swojego kraju. Kiedy żądania te narodu polskiego znalazły oddźwięk sympatyczny w ruchu wolnościowym rosyjskim i gdy dla Polaków nastąpiła sposobność bronienia swoich praw bezspornych w obliczu narodu rosyjskiego, rząd stara się stawić temu przeszkodę.

„Rzeczone usunięcie nazwy „Królestwa Polskiego“ z praw zasadniczych państwowych jest ze strony rządu usiłowaniem wyłączenia na zasadach formalnych, z pod rozważania Dumy państwowej sprawy naglącej i dojrzałej przywrócenia praw należnych naszemu krajowi i wogóle przeciw poniewierce praw narodu polskiego my protestujemy tu i zwracamy swój protest do rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego. Nasze prawa są święte i nieodwołalne, a wynika z nich konieczność autonomii Królestwa Polskiego, jako odwieczne żądanie całej ludności naszego kraju. Z tem żądaniem przychodzimy do Dumy państwowej, aby walczyć za nasze prawa i powszechną wolność“.

Po oświadczeniu tem rozległy się częściowe oklaski. Duma postanowiła zakomunikować komisyi adresowej deklaracyę polską. Wywiązała się potem ożywiona dyskusya w różnych grupach politycznych, a zdania i poglądy są różne.

Z tych końcowych, urywanych uwag korespondenta petersburskiego wnosićby należało, że deklaracya Koła posłów polskich niezbyt życzliwego w Dumie doznała poparcia.

Kronika.

Kraków, 15 maja.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Zacharyasiewicza. W grecko-katolickiej cerkwi św. Norberta odprawił dziś ks. kanonik Borsuk w asystencyi grecko-kat. duchowieństwa żałobne nabożeństwo za ś. p. Jana Zacharyasiewicza. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele literatury, grono przyjaciół osobistych zmarłego, członkowie rodziny zmarłego powieściopisarza i liczna publiczność.

Wielki Kraków. Wczoraj członkowie komitetu Rady miasta, zajmujący się sprawą utworzenia wielkiego Krakowa, zwiedzili terytoryum gminy Krowodrza, która zostanie wcieloną do miasta. — Z kolei nastąpi zwiedzenie dalszych gmin okolicznych, poczem będą rozpoczęte prace nad ustaleniem ostatecznych postanowień w tej sprawie.

Namiestnik hr. Potocki dziś rano z Wiednia przybył do Krakowa, a o godz. 2·45 po południu odjechał do Lwowa.

Grosz na szkołę ludową. P. Ludwik Opidowicz, zbierający składki na T. S. L., otrzymał od jednego z obywateli z Kijowa przekazem pocztowym 5 rubli (12 kor. 55 hal.), z poleceniem, aby je oddał na cele T. S. L. Fakt godny zapisania!

Wiosenna parada wojskowa odbyła się dzisiaj rano na Błoniach krakowskich. Paradą dowodził komendant 12 dywizyi pieszej, hr. Attems. Oprócz całej załogi krakowskiej w wiosennej tej rewii wziął udział 4 szwadron 2 pułku ułanów i 4 batalion 13 pułku piechoty z Niepołomic, oraz po raz pierwszy działa maszynowe. Po rewii nastąpiła defilada załogi przed komendantem I korpusu, generałem Horsetzkim i o godzinie 9½ przed południem powrót do koszar.

Z pałacu sztuki. Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadesłane zostały dwa nieznane obrazy ze spuścizny po ś. p. Juliuszu Kossaku: „Śmierć Ludwika Unruga pod Miłosławem“ w roku 1848 i „Śmierć Kazimierza Unruga w bitwie pod Kołem“ w 1863 roku. Oba obrazy mają być tylko przez 2 tygodnie wystawione na widok publiczny, poczem wysłane zostaną zagranicę. Nadto nadeszły świeżo obrazy autora „Sonetów Krymskich“ Nałęcza, oraz „Album tatrzańskie“ prof. L. Wyczółkowskiego, zawierające 8 akwatint (odmiana akwaforty). Album wydane zostanie przez autora tylko w 20 egzemplarzach.

Salon „Ars“ od dziś otwarty będzie, prócz niedziel i świąt, codziennie popołudniu do godziny piątej.

Koncert p. Heleny Mięczyńskiej, wybornej i cieszącej się wielkiem powodzeniem we Włoszech śpiewaczki operowej, obudził żywe zajęcie wśród licznych w Krakowie lubowników „bel cantu“, tembardziej, że przybycie tej śpiewaczki do Krakowa i jej występ poprzedziły świetne referaty i sprawozdania o jej występach na scenach włoskich takich pism jak „Il Trovatore“, „Lo Stafile“ i t. d. Bilety na koncert, w którym udział przyjęła utalentowana pianistka p. Marya Carew i Chór akademicki, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

II. Popis koncertowy orkiestry tamburmandolinowej p. Senowskiego zgromadził do sali Klubu pocztowego licznych zwolenników i przyjaciół mandoliny, którzy przysłuchiwali się z zajęciem popisom doskonale zgranego zespołu, składającego się (15 osób) z mandolin różnej wielkości, gitar, tudzież instrumentów tamburowych, wśród których dominowała imponującemi rozmiarami berda, naczynie gędziebne, spełniające w tej orkiestrze rolę kontrabasu. Orkiestra wyćwiczona i karna posiada wielkie poczucie rytmiki, co przy umiejętnem stosowaniu efektów dynamicznych pozwala jej na piękne i artystyczne wykonanie utworów o wybitnej rytmice, jak tańce, marsze, arye oper włoskich i t. d. Dynamiki i jej efektów używa p. Senowski nader celowo, czego dał dowody zarówno w Mendelssohna „Marszu weselnym“ ze „Snu nocy letniej“, w Potpouri z „Pajaców“ Leoncavalla, a przedewszystkiem w bardzo zgrabnie z małoruskich melodyj zestawionym utworze (radziłbym tylko p. Senowskiemu wyłączyć zeń pieśni „Czerwony sarafan“, „Kołułab ja znał“ i t. d., jako pieśni czysto rosyjskie), w którym kołomyjki z użyciem tamburina były zagrane z werwą, życiem i ogniem. Bardzo pięknie były odegrane Volstedta „Defilada japońska“, oraz „Toros-marsz“ Arditi-Komzaka. Solową grą na cytrze popisywał się p. Senowski, kierownik sympatycznej orkiestry, wykonując pięknie melodyjny utwór Ensleina „Jen sen“, oraz własną kompozycyę „Pozdrowienie z nad Wisły“. Produkcya miała charakter poważny i przygotowaną była starannie, co tem większą zasługą jest p. Senowskiego, że przyszedł z nią w chwili, kiedy tak niedawno jeszcze rozpowszechnione wśród młodzieży użycie mandolin zaczyna upadać i zanikać.

Popis urozmaiciła swoim występem p. Ewa Przyborowska, artystka teatru ludowego, która wygłosiła przy dźwiękach orkiestry piękny poemacik Poego „Dzwony“, tudzież artysta teatru miejskiego p. Wiślański. Oboje cieszyli się powodzeniem i za składki deklamowali nad program. *s. b.*

Teatr ludowy. Próba generalna przedstawienia inauguracyjnego z „Wiary, nadziei i miłości“, efektownej sztuki ludowej Adama Staszczyka, odbędzie się we środę 16 b. m. Równocześnie będzie to próba efektów świetlnych. Próba odbędzie się wobec przedstawicieli prasy i osób zaproszonych.

Jak się dowiadujemy, zainteresowanie nowym Teatrem ludowym w naszem mieście jest nadzwyczaj wielkie i zamawianie biletów na szereg przedstawień odbywa się w szybkiem tempie. Dyrekcya dokłada starań, by tak repertuar, jak zespół artystyczny, przygotowanie i wystawa sztuk, zadowoliła publiczność.

Wycieczka do salin w Wieliczce na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą dziatwą szkolną“ w Krakowie, odbędzie się nieodwołalnie we środę 16 bm. Punkt zborny na dworcu kolejowym o g. 1 po południu. Odjazd o godz. 1 m. 30. Pozostałe bilety z windą po 6 koron sprzedaje do godz. 12 w południe we środę księgarnia Krzyżanowskiego przy linii A-B, następnie, o ile zapas starczy, komitet wycieczkowy na dworcu kolejowym.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na wczorajszem posiedzeniu dokonała następujących wyborów: Drugim dyrektorem Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń wybrany został p. Ignacy Głażewski, zastępcą pierwszego dyrektora Towarzystwa w miejsce dra Antoniego Górskiego, który z powodu zajęć w życiu politycznem złożył tę godność, wybrany został p. Zenon Słonecki, zastępcą drugiego dyrektora wybrany został ponownie dr Henryk Szarski, zastępcą dyrektora referenta (posada opróżniona po dr Ginwill-Piotrowskim) wybrany został dotychczasowy sekretarz generalny dyrekcyi dr Henryk Szatkowski. Wszystkie wybory zapadły jednomyślnie.

Następnie Rada nadzorcza przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi, oraz załatwiła wnioski komisyj rachunkowych Towarzystwa we wszystkich trzech działach.

Sprawa piekarzy. Dwudziestoczterogodzinny strajk robotników piekarskich, jaki trwał w naszem mieście od niedzieli popołudniu do popołudnia wczorajszego dnia, zakończył się, dzięki obopólnemu porozumieniu. Prawie przez cały dzień trwały w gmachu magistratu narady, w których wzięli udział z jednej strony delegaci robotników, z drugiej delegaci majstrów, a jako czynnik pośredniczący występowali: naczelnik wydziału przemysłowego magistratu krakowskiego p. Wł. Buczkowski, inspektor przemysłowy p. Kremer i instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowski. Chwilami zdawało się, że układy się rozbiją, gdyż przy niektórych punktach żądań obie strony czyniły trudności.

Ostatecznie po godzinie 5 popołudniu ugoda podpisana przez obie strony została zawartą i obejmuje następujące warunki.

Piekarnie białego pieczywa (bułek, rożków i t. p.): 1) Zajęcie w piekarniach ma wynosić 12 godzin, a rzeczywisty czas pracy bez wliczenia odpoczynków 10 godzin. 2) Przyznaje się 24-godzinny spoczynek niedzielny. 3) Wszystkim czeladnikom podwyższa się płacę o 2 kor. tygodniowo, przyczem najniższa płaca tygodniowa ma wynosić dla piecowego 22 kor., miszera 20 kor., pomocnika 16 kor. Sprawa uczniów ma być uregulowana w przeciągu roku. 4) W sprawie pośrednictwa w pracy pozostają te same stosunki, jak to dotychczas miało miejsce. 5) Żaden robotnik nie może być z powodu należenia do strajku wydalony w ciągu 6 miesięcy od zawarcia ugody.

Piekarnie czarnego pieczywa (chleba wszelkiego rodzaju) przyjęły również powyższe warunki z następującemi zmianami: Najniższa płaca w piekarniach o podwójnym piecu wynosi dla piecowego 28 kor., miszera 18 kor., kwasiarza 18 kor., o pojedynczym piecu 22 kor. dla piecowego, 16 kor. dla miszera, 14 kor. dla kwasiarza. Czas pracy wynosi 18 ogni tygodniowo dla podwójnych i pojedynczych pieców.

Po podpisaniu powyższej ugody, robotnicy piekarscy bezwłocznie powrócili do pracy i dzisiaj miasto miało już zwykły zapas pieczywa.

Przed strajkiem odbyła się rewizya 42 piekarń pod przewodnictwem konc. magistratu dra J. Nizioła, insp. przem. starszego p. Skrochowskiego, oraz częściowo przy współudziale insp. przem. p. Kremera, tudzież odnośnych komisarzy obwodowych. Rewizya mniej więcej znalazła wszystkie piekarnie utrzymane w czystości i porządku.

Gospodę bezalkoholową na Bielanach zakłada krakowska „Eleuterya.“ Otwarcie odbędzie się w niedzielę 20 b. m. Członkowie towarzystwa i goście zbiorą się w tym dniu o godz. 3 popołudniu przy rogatce zwierzynieckiej i wyruszą razem pieszo do Bielan. Osoby starsze znajdą na miejscu zamówione furmanki. Po przybyciu na miejsce odbędzie się podwieczorek w gospodzie, a następnie wycieczka do klasztoru. Udział w wycieczce należy zgłaszać do skarbnika Towarzystwa p. St. Reina (Rynek l. 22, sklep Armatysa). Karta wstępu wraz z kosztami podwieczorku w gospodzie 25 centów od osoby.

Dyrektor-oszust. Jak się obecnie pokazuje, ów dyrektor Towarzystwa kredytowego w Radomiu, Jan Winkler, o którego uwięzieniu w Krakowie przed kilkunastu dniami donieśliśmy, popełnił jeszcze inne oszustwo. Dzisiaj do dyrekcyi policyi na ręce radcy p., p. Wł. Swolkiena, nadszedł telegram z Radomia, że w jednej z tamtejszych instytucyj finansowych zakwestyonowano weksel na 10.000 rubli ze sfałszowanemi podpisami hr. Wielopolskiego i p. Wodzyńskiego, którzy zaprzeczyli autentyczności swych podpisów. Władze radomskie proszą więc władz krakowskich o przesłuchanie Winklerr, w kierunku tego nowego oszustwa.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała wczoraj dwóch 12-letnich chłopaków: Stefana Suchę i Franciszka Węclewicza, którzy skradli torebkę z pieniędzmi i papierami wartościowemi, leżącą na oknie jednego z mieszkań parterowych na Stradomiu, własność kupcowej Klary Kleinbergerowej.

Okradzenie antykwarza. Onegdajszej nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do antykwarni Taffeta przy ulicy Szpitalnej, skąd skradli kilkanaście cennych książek, zapas pudełek z cyrklami i wiele przedmiotów wartościowych. Na drugi dzień sprawca kradzieży, niejaki Kulik, 16-letni chłopak, gdy usiłował sprzedawać skradzione przedmioty u innych antykwarzy przy tej ulicy, został aresztowany. Wraz z nim aresztowano kilkunastoletnich chłopców S. i H., uczniów szkolnych, których Kulik do współudziału w kradzieży namówił.

Kradzieże w fabryce cygar. Jak się dowiadujemy, w krakowskiej fabryce cygar odkryć miano dość znaczne kradzieże. Zarówno władze skarbowe, jak i policya, która rozwinęła energiczne śledztwo w tej sprawie, odmawiają wyjaśnień. — Bliższych szczegółów na razie brak.

Pożar. Dzisiaj w nocy o godz. 2·25 zawezwano straż pożarną na ulicę Skawińską, gdzie zapalił się drewniany parterowy budynek, należący do „stow. starców ewangelickich“, obecnie dzierżawiony na suszarnię. Ogień wybuchł wskutek zapalenia się łoju w kotle. Na miejsce wyruszył III pluton straży pożarnej. Pomimo natychmiastowego ratunku spłonął prawie cały budynek. Straż pożarna, po zlokalizowaniu ognia i zabezpieczeniu okolicznych budynków, powróciła o godz. 4·15 do koszar. Szkoda znaczna.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent dnia 14 b. m.: Uczeń VII. klasy tutejszego gimnazyum, syn księdza ruskiego z jarosławskiego Hodowański, rzucił się dziś pod koła pociągu, zdążającego od Krakowa na małym przystanku w N. Sączu. Portyer kolejowy stwierdza, że Hodowański pod murem dyrekcyi skarbu, ukryty w załomie muru, czekał na nadejście pociągu. Maszynista nie dostrzegł Hodowańskiego. Przyczyna samobójstwa nieznana. Hodowański był dobrym uczniem; w zupełnie dobrem uposobieniu był dziś przez 3 godziny w szkole i był pytany z 2 przedmiotów; przez 2 godziny lekcyj nie był obecny.

Ze Strzyżowa piszą nam: Wiekopomną rocznicę konstytucyi 3-go maja obchodził „Sokół“ tutejszy i Towarzystwo „Szkoły ludowej“ nabożeństwem dnia 3 maja i wieczorkiem dnia 13 b. m. Na program złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez rejenta Holcera, deklamacya p. P., chór pod kierownictwem ks. Gorczycy. Na zakończenie amatorzy odegrali sztukę 2-aktową H. Ziołka p. t. „Przybłęda“ z udziałem p. A. G. z Frysztaka. Całość wypadła bez zarzutu; amatorzy i amatorki zasłużyli na wyrazy zupełnego uznania. Osobne podziękowanie należy się p. G. za poniesione trudy podczas prób i przedstawienia.

Oświęcim, 14 maja. Zwyczajem od kilku lat praktykowanym otwartą została wystawa szkoły dla robót kobiecych, utrzymywanej staraniem i kosztem p. Krzyżanowskiej, żony tut. komisarza policyi. — Ofiarność taką wypada tem bardziej zaznaczyć, albowiem p. Krzyżanowska udziela w wspomnianej szkole nietylko bezpłatnie nauki, ale i dokłada starania, aby wyroby tej szkoły znalazły zbyt i w tym celu utrzymuje kontakt ze znaczniejszemi firmami krajowemi, a ponadto założyła niemałym kosztem własny sklep w Krynicy, gdzie w czasie sezonu kąpielowego piękne wyroby tej szkoły nabywać można. To też wdzięczne uczennice urządziły w chwili otwarcia wystawy serdeczną owacyę swej sympatycznej kierowniczce, ofiarując jej jako skromny dowód uznania piękny bukiet z żywego kwiecia. Wystawę zwiedziło wiele osób, podziwiając nietylko piękne wyroby dla codziennego użytku, jak obrusy, serwety, fartuszki, dalej roboty sznurkowe, jak paski, makaty, torebki, torby myśliwskie, ale i wyroby ozdobne, podług szkiców artystycznych, jak bluzki, w końcu serdaki, chustki i szale. Podobno szkoła, utrzymywana w Krynicy lub Zakopanem kosztem kraju, mogłaby przynieść wiele pożytku i przyczynić się wielce do podniesienia dotąd tak u nas zaniedbanej gałęzi przemysłu krajowego i na tę okoliczność pozwalamy sobie zwrócić uwagę ligi dla popierania przemysłu krajowego.

Ubiegłej niedzieli odbył się tutaj koncert muzyki wojskowej, tudzież chóru „Echa“ z Morawskiej Ostrawy, na rzecz pogorzelców gminy Babice. Komitet może się poszczycić pięknym rezultatem, gdyż czysty dochód, wynoszący sto kilkadziesiąt koron, jest, jak na tutejsze stosunki, dosyć znacznym.

Tutejsi kupcy i przemysłowcy, rozżaleni słusznie kunktatorstwem tak władz krajowych, jak i centralnych w sprawie zaprowadzenia telefonów, zwołali na środę 16 bm. wiec, celem uchwalenia protestu w tej sprawie. Nie wspominając już o tem, że Oświęcim, jako miasto graniczne, powinienby być jednym z pierwszych, gdzie należałoby urządzić połączenie telefoniczne z Prusami, trzeba i o tem pamiętać, że sprawa ta wlecze się z nieznanych przyczyn od lat dziesięciu i dlatego „operetkowy telefon w Oświęcimie“, jak tutaj z przekąsem bywa nazywany, nie przynosi wcale zaszczytu naszym posłom, którzy o załatwienie tej sprawy powinni energicznie w Wiedniu się upomnieć.

Reforma seminaryów nauczycielskich. W sobotę odbył się we Lwowie zjazd delegatów seminaryów nauczycielskich w sprawie reformy seminaryów. Przewodniczącym obrad wybrano dyr. Krawczyka, zastępcą p. Wechslerową. Po długiej dyskusyi uchwalono na wniosek dyr. ks. Wołcza, w zasadzie oświadczyć się za reformą. Dalej uchwalono przystąpić gremialnie do Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i wspólnie z niem przeprowadzić akcyę przygotowawczą. Dr Nittman postawił wniosek, że należy przystąpić do reformy seminaryów pod hasłem podniesienia poziomu wykształcenia ogólnego i fachowego kandydatów nauczycielskich, a następnie domagać się urządzenia takiej liczby seminaryów męskich i żeńskich, jaka jest dla 8-milionowej ludności Galicyi potrzebną. W ten sposób będzie możliwem na przyszłość ograniczenie przepełnienia w zakładach i zniesienie prywatnych egzaminów dojrzałości, które w szkole fachowej są absurdem logicznym, gdyż albo szkoła fachowa tego rodzaju, jak seminaryum, jest rzeczywiście popotrzebną dla wykształcenia kandydatów nauczycielskich, albo należy je znieść, jeżeli większość nauczycielstwa może spełnić swe zadanie bez studyów fachowych w takiej szkole.

Postanowiono wreszcie zwołać w jesieni b. r. zjazd wszystkich nauczycieli seminaryów w Galicyi w celu poczynienia dalszej, wspólnej akcyi. Na zjazd mają być zaproszeni członkowie Rady szkolnej krajowej, posłowie do Sejmu i parlamentu, reprezentanci Towarzystwa nauczycieli ludowych itd. Wybrano komitet złożony z pp.: dra Kociuby, dra Nittmana, prof. Pawłowskiego, dyr. ks. Wołcza, dyr. Wojciechowskiego, prof. Szczurkiewicza, Nowickiej, Strzałkowskiej, Rychnowskiej i Wechslerowej. Komitet zajmie się pracami przygotowawczemi zjazdu galicyjskiego, przygotuje referaty i wszystkie postulaty, mające doprowadzić do reorganizacyi seminaryów.

Tyfus plamisty. Z Dynowa donoszą do „Gazety Sanockiej“: Przed kilku miesiącami zawleczono tu tyfus plamisty. Był to sporadyczny wypadek, lecz dzięki „energii“ i „sprężystości“ władz gminnych, powiatowych i krajowych doczekaliśmy się, że grasuje tu u nas już typowa epidemia, że pół miasta jest nią objęta; niedługo przeniesie się ona i na drugą stronę i wobec nadchodzącego lata zapanuje wszechstronnie, pochłaniając setki ofiar, które będąc stosunkami i obowiązkami z miejscem związane, nie mogą same w wyjeździe ratunku szukać. Do dni ostatnich notowano już kilkanaście wypadków, obecnie chorych znanych jest 8 osób — a ile nieznanych?

„Gazeta Sanocka“ donosi dalej, że w pobliskiej wsi Harce, oddalonej o 8 klm. od Dynowa, już skonstatowano wypadek (śmiertelny) tyfusu plamistego, jak również zawleczono go do sąsiedniej gminy Przedmieście dynowskie, a że go zawleczono, najlepiej świadczy fakt, że zachorował brat pierwszego chorego, w Dynowie mieszkającego. Targi i jarmarki starostwo zamknęło, pomimo to ostatni targ czwartkowy równał się średniemu jarmarkowi, rynek zapchany furami, a przecież właśnie choroba w rynku i w śródmieściu pomiędzy kupcami żydowskimi grasuje. Dodać należy, że chorych jest znaczna ilość, lecz rodziny ich to tają, kryją po szopach i piwnicach, a tylko w ostateczności lub przypadkiem dochodzą one do wiadomości miejscowego lekarza.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Sprawa umiastowienia warszawskich teatrów doczekała się nareszcie — jak donosi „Kuryer Poranny“ — pomyślnego rozstrzygnięcia. Generał-gubernator Skałłon przyjął ofertę miasta i polecił uprawomocnić ją natychmiast.

W Częstochowie zabito wczoraj wystrzałem z rewolweru strażnika ziemskiego Modzelewskiego.

Z Łodzi.

Policya wraz z wojskiem aresztowała w mieszkaniu robotnika fabrycznego, Józefa Brzozowskiego, 45 członków partyj rewolucyjnych, zebranych tam na narady.

Wczoraj wieczorem nieznani ludzie strzałami z rewolweru zabili robotnika fabrycznego Michała Szadkowskiego. Nieszczęśliwy otrzymał 5 śmiertelnych postrzałów.

Dziś uwięziono pomocnika kasyera łódzkiego oddziału Banku handlowego w Warszawie, który przyznał się, iż zdefraudował 12.000 rs.

Fanatyzm. Do jakich rozmiarów dochodzi fanatyzm ludności w Królestwie Polskiem, wzburzonej teroryzmem Maryawitów, dowodzi następujący wypadek, opisany przez „Nowiny Częstochowskie“:

Ks. Piotr Haas, proboszcz z Ekaterynodaru, przybył do Warszawy, skąd udał się do klasztoru ks. Paulinów w Częstochowie. Niewiadomo czem ściągnął na siebie w drodze podejrzenie wśród niższej służby kolejowej, że jest przywódcą mankietnictwa, ks. Kozłowskim z Sobótki. Podejrzenia tego wszakże wystarczyło, aby w Rudnikach podeszło do wagonu, w którym jechał, kilku ludzi z wołaniem: „A wyłaź, mankietniku, bo cię i tak z wagonu wyrzucimy!“ Ks. Haas, nie rozumiejąc o co chodzi, słuchał obojętnie okrzyków, a że pociąg w Rudnikach zatrzymuje się krótko, nie mógł się więc nawet domyśleć, że owe pogłoski skierowane były przeciwko niemu.

Ale z Rudnik dano znać do Częstochowy i wieść, iż ma za chwilę przejeżdżać ksiądz maryawicki, obiegła po wszystkich lotem błyskawicy i zgromadziła na stacyi tłum, który w mgnieniu oka postanowił rozprawić się z mankietnikiem. Zaledwo ks. Haas ukazał się na dworcu, gdy go otoczył motłoch, wprost wyjąc, wygrażając i przyskakując z pięściami i kijami do przybyłego. Pomięszane słowa, krzyk, złorzeczenia, roznamiętnione twarze i groźna postawa zgrai wprowadziła w osłupienie ks. Haasa, tembardziej, że nie wiedział, jak się bronić i co począć. Dopiero gdy z tłumu wyciągały się ręce, aby go pochwycić, kiedy już zaczęto go szarpać, domyślił się, że biorą go za kogoś nienawistnego i ze łzami prosił, aby pozwolono mu wytłomaczyć, kim jest, skąd i z czem przybywa.

Motłoch przecież nie zważał na słowa ks. Haasa i chciał wywrzeć na nim swą nienawiść do mankietnictwa. Znalazło się przecież grono rozsądniejszych ludzi, którzy stanęli w obronie prześladowanego i gwałtem go wyciągnęli z pośród zniewag i urągowiska, wsadzili do dorożki, która zawiozła księdza na Jasną Górę. Motłoch wszelako popędził z gwizdaniem i okrzykami za dorożką, niektórzy nawet powsiadali do innych dorożek i gonili księdza aż do bram jasnogórskich. Tu spotkał ks. Cieślelskiego, prefekta gimnazyalnego, który, widząc, co się dzieje, szybko przeprowadził ks. Haasa do zabudowań klasztornych i polecił go tymczasowej opiece prokuratora klasztoru. Blady, wzruszony, przerażony ks Haas przyszedł nieco do siebie w celi klasztornej, gdy mu oświadczono, że nic już jego osobie nie zagraża, że drzwi klasztorne zatarasowano. Następnego dnia ks. Haas wyjechał do Ekaterynodaru, ale chyba do śmierci nie zapomni przygody w Częstochowie.

Skład bomb. Z Mińska donoszą: Policya aresztowała 3 osoby, zamieszane w sprawę odkrytego składu bomb. Wyjaśniło się, że w mieszkaniu Funta było laboratoryum dla przygotowywania materyałów wybuchowych. Przy napełnianiu bomby zapalił się dynamit, co zdradziło przestępców. Przy rewizyi znaleziono 3 worki z dynamitem i piroksylinę, oraz 4 gotowe bomby, broń i bibliotekę rewolucyjnych wydawnictw syonistycznej i socyalistycznej partyi robotniczej.

Bankiet i manifestacye. Z Petersburga donoszą: Wbrew wypowiadanym w kołach Dumy zapewnieniom, że wszystkie obchody uroczyste zaniechane będą z powodu nieogłoszenia amnestyi, bankiet Rady miejskiej, z powodu nalegań „głowy“ miasta, odbył się przy udziale około 50 członków Rady i kilku członków prawicy Dumy. Około godz. 11 Litejskim i Newskim prospektem ruszył olbrzymi tłum manifestantów z czerwonym sztandarem i zwykłemi pieśniami i zatrzymał się obok gmachu instytucyj sądowych, gdzie znajduje się więzienie śledcze, z okrzykiem: „zupełna amnestya.“ Po lekkiem starciu z policyą, obok mostu Aniczkowskiego, tłum skierował się do gmachu Rady miejskiej, celem zaprotestowania przeciw bankietowi. Ukazało się wojsko konne i oddział policyantów, którzy zaczęli rozpraszać manifestantów. Tłumy udały się do więzienia Wyborskiego, wołając w dalszym ciągu: „Amnestya, zupełna amnestya.“ Około północy od strony domu ludowego ruszył tłum robotników z czerwonemi sztandarami i z pieśniami rewolucyjnemi. Opodal pasażu mowca usiłował na podwyższeniu wypowiedzieć mowę. Policya tłum rozdzieliła, skierowawszy go w różne strony. Poszwankowanych nie było.

Orkan. Z Leodyum donoszą: Wczoraj szalał tu orkan, który wyrządził znaczne szkody. W ulicach stoi woda wysoko na półtora metra. Mur długości 80 metrów zawalił się. Kilka mostów się zawaliło.

Błąd druku. We wczorajszym naszym numerze w artykule p. t. „Biuro pośrednictwa pracy“ zakradł się przykry błąd. Do wydziału tegoż biura mają należeć dwaj przedstawiciele Rad powiatowych, krakowskiej i wielickiej, a nie „izraelickiej“, jak mylnie wydrukowano.

Składki. Dla nauczycieli z Królestwa Polskiego złożyło grono nauczycielskie w Dębicy 80 K, jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego 29 kwietnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Antoni K. 8 K 50 h, jako znaleźne od E. Cz.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Wicek i Wacek“.
We czwartek: „Miłostki“.
W piątek: „Dziady“.

Z kalendarza. We środę 16 maja: Jana Nepomucena i Ubalda b.; we czwartek 17 maja: Paschalisa w. i Brunona; w piątek 18 maja: Feliksa, Eryka i Wenantego.

Wschód słońca 16 maja o godzinie 3 min. 55, zachód o godz. 7 m. 17; długość dnia godzin 15 m. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 maja termometr doszedł od 12·7 do 23·3 C.; barometr opadał.

Dnia 15 maja o godzinie 7 rano stan barometru 734·2 mm., termometru 14·1 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 16-go maja: zachmurzenie zmienne, po poł. lokalne burze.

Dział ekonomiczny.

✂ **Kurs mleczarstwa** (miesięczny), urządzany staraniem Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie", rozpoczął się dziś wykładem prof. dr W. Kleckiego „O najważniejszych rasach bydła mlecznego". Wykłady odbywają się w Collegium juridicum, ulica Grodzka, l. 53. Zasięgnąć informacyj i zapisywać się można także między godz. 3 a 4 po południu tak na całość kursu, jak i na poszczególne wykłady.

✂ **Do państwowej Rady kolejowej** prócz wymienionych wczoraj w „N. Reformie" powołani zostali na członków pp. Jul. Epstein z Krakowa, poseł Kolischer, dr Nimhin ze Stanisławowa, Russman ze Lwowa, prof. Skibiński ze Lwowa, poseł Szeptycki, redaktor „Nafty" prof. Załozlecki; na zastępców pp. Bernard Wachtel z Krakowa, prezydent Lwowa Michalski, dyr. kraj. biura kolej. Kułakowski, Jul. Brunicki i dr Stefan Bartoszewicz.

✂ **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę motorów elektrycznych dla warsztatów w Podgórzu-Płaszowie z terminem do wnoszenia ofert do 6 czerwca br. godziny 12 w południe. Bliższe szczegóły będą podane w „Gazecie Lwowskiej" dnia 19 bm.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 maja.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie ukonstytuował się na wczorajszem posiedzeniu, wybierając ponownie jednogłośnie sekretarzem p. Bronisława Laskownickiego, a skarbnikiem p. Aleksandra Milskiego.

Z autonomii. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr Derewni, na prezesa i ks. Józefa Dołożyckiego, proboszcza w Dobrosinie, na wiceprezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Nowe probostwo. „Gazeta Lwowska" donosi: Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na wyłączenie gminy i obszaru dworskiego Rakszaw ze związku rz.-kat. parafii w Żołyni i utworzenie w Rakszawie samoistnego rz.-kat. probostwa.

Zmarli.

Józef Baczyński, składacz drukarski, założyciel stow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, umarł we Lwowie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wczoraj, jako w dniu 1 maja starego stylu, obawiał się rząd rosyjski poważnych w państwie zaburzeń. Wedle dotychczasowych wiadomości jednak, dzień ten minął względnie spokojnie, bezrobocie tylko tu i owdzie się zaznaczyło, nigdzie jednak nie było zupełne. Do groźniejszych zaburzeń przyszło jedynie w Wołogdzie. Nadto w Warszawie wczoraj wieczorem rzucono na ulicy Marszałkowskiej bombę, która zabiła komisarza policyjnego Konstantynowa i 3 inne osoby. Wojsko dało salwę i zraniło 8 osób. Konstantynow — jak sobie czytelnicy przypomną — dopuszczał się okropnych nadużyć z więźniami, których bił i torturował. — Zabity został także w Petersburgu komendant portowy Kuśmicz, znienawidzony przez robotników, który powstrzymać chciał robotników od święcenia 1 maja.

Rząd rosyjski zastanawia się nad amnestyą, co do której oświadczy się Duma w adresie do tronu. W prywatnej naradzie członków Rady państwa za udzieleniem amnestyi oświadczyć się miał hr. Witte.

Dzienniki warszawskie donoszą, że generał-gubernator rozesłał polecenie do wszystkich naczelników powiatowych w Królestwie Polskiem oraz do tymczasowych generał-gubernatorów, ażeby niezwłocznie wypuszczono na wolność wszystkie osoby, skazane na areszt lub więzienie z mocy rozporządzeń administracyjnych i brzmienia tymczasowych przepisów, wydawanych przez generał-gubernatorów. Polecenie wszakże to nie obejmuje wszystkich kategoryj skazańców administracyjnych; wcale nie dotyczy osób znajdujących się pod śledztwem sądowem lub żandarmeryi z mocy oskarżeń o przestępstwa polityczne. Tymczasem większość osób, skazanych administracyjnie, odsiaduje stosowane zwykle „maximum" kary trzy miesiące i prawie wszystkie te osoby do końca karę tę odcierpią, podlegają zaś w chwili obecnej uwolnieniu aresztowani za drobne wykroczenia, lub też wprost skazani bez istotnych powodów przez administracyę.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 maja.)

Zamach na Konstantynowa.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z **Warszawy** następujące szczegóły o zamachu na Konstantynowa:

Wczoraj o godz. 7¼ **rzucono bombę** na towarzysza komisarza policyi, kapitana Konstantynowa. Bomba, która eksplodowała ze **strasznym hukiem, rozdarła ciało Konstantynowa na kawałki.** Sprawca chciał ujść, zaczął uciekać i dał kilka celnych strzałów do żołnierzy. Żołnierze również **dali salwę i zabili 3 osoby**, a 19 zranili. (Depesza nie wypowiada jasno, czy sprawcy udało się ujść. Przyp. red.).

Polak wiceministrem.

Petersburg. Kandydatura Koziełło-Poklewskiego, znanego polskiego bogacza na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych nie ulega wątpliwości. Nominacya ta była żywo omawiana w sferach dyplomatycznych. Koziełło-Poklewski, członek Rady państwa z wyboru, cieszy się sympatyą szczególną króla Edwarda, popiera go więc poseł angielski w Petersburgu.

P. Koziełło-Poklewski, bardzo zamożny przemysłowiec polski, jest synem znakomitego i głośnego przemysłowca górniczego, którego przedsiębiorstwa na Syberyi pozyskały sławę światową. P. Poklewski (syn) mieszka również na Syberyi i prowadzi po ojcu rozległe przedsiębiorstwa. Przed niedawnym czasem powołany został przez wyborców przemysłowych do Rady państwa. (Prz. red.)

Zwłoki Gapona.

Berlin. Donoszą tu z Petersburga:

Potwierdza się wiadomość, że w miejscowości Ozerki, odległej o 50 minut od Petersburga, **istotnie znaleziono zwłoki Gapona.** Właścicielka pewnej willi, pani Świerzyńska, wynajęła mężczyźnie, który nazwał się Putylinem, mieszkanie za 190 rubli za lato. Sprowadził się 11 kwietnia do mieszkania w towarzystwie dwóch mężczyzn. Jednak wkrótce wyszedł z mieszkania i więcej nie powrócił. Po kilkunastu dniach, gdy Świerzyńska zauważyła że mieszkanie jest zamknięte, wezwała policyę, aby je otwarła. W jednym pokoju zobaczono futro bobrowe, pokrywające zwłoki ludzkie skulone w pół, ze stryczkiem na szyi, ubrane całkowicie. **Policya natychmiast rozpoznała w nim popa Gapona.** Twarz cała była zczerniała, nos skaleczony, jedno oko wypłynęło, usta zupełnie zakneblowane kołnierzykiem od koszuli. Policya przypuszcza, że Gapon został najprzód zabity, a potem już jako trup do tej willi przywieziony.

Berlin. O znalezieniu zwłok Gapona donosi „Lokal Anzeiger" z Petersburga: Adwokat Margolin powrócił z Ozerek i opowiada, że ta osoba, która pod nazwiskiem Iwan Putylin wynajęła domek w Ozerkach, nie była identyczną z Gaponem. Zarząd policyjny okazał różne fotografie, z których poznawano Putylina. W ten sposób policya jest już na śladzie zbrodni.

Przybyła tu przyjaciółka Gapona, 20-letnia panna Uzdalow, i żądała dopuszczenia do zwłok, wołając: „Choćbym miała oszaleć, muszę go widzieć!" Prokuratorya zabroniła jednak oglądania trupa Gapona.

Nowa pożyczka rosyjska.

Berlin. „Voss. Zeitung" donosi z Petersburga: Obiega pogłoska, że rząd rosyjski w październiku bezwarunkowo zaciągnąć chce **nową pożyczkę**, a od zamiaru tego odstąpiłby tylko wtedy, gdyby dochody do października o 100 milionów rubli przewyższyły zeszłoroczny dochód w tym samym czasie. Ponieważ jednak będzie to wykluczone, nowa pożyczka rosyjska bardzo jest prawdopodobną.

Chcą Dumę rozwiązać.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi: Na radzie ministeryalnej omawiano kwestyę **rozwiązania Dumy z powodu jej opozycyjnego charakteru**, ministrowie jednak oświadczyli, że rozwiązanie Dumy byłoby nietylko niepożądanem, lecz wprost niebezpiecznem.

Amnestya.

Petersburg. Sprawa amnestyi weszła na grunt realny. Odbywają się narady nad jak najprędszem zastosowaniem tego życzenia wybrańców ludu.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że rada ministeryalna oświadczyła się za możliwością dania amnestyi, jednakże otwartą została kwestya rozciągłości amnestyi.

Petersburg. Wczoraj wieczorem tłum żołnierzy i podoficerów z pułków gwardyi, podszedłszy do klubu konstytucyjnych demokratów, wywołał Rodiczewa i innych posłów. Przybyli dziękowali za żądanie amnestyi, wyrażając członkom Dumy całkowite zaufanie.

Pierwszy maja w Rosyi.

Petersburg. Dyrektor departamentu policyi telegraficznie polecił gubernatorom, aby nie przeszkadzali strajkowi w dniu 1-ym maja st. st. W razie zaś wybuchu zaburzeń nie należy używać broni. Pomimo to w oczekiwaniu 1 maja cała załoga Petersburga stoi pod bronią i chodzą wzmocnione patrole.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Dzień wczorajszy przeszedł bez szczególnych wypadków, jedynie w fabryce Kojewnikowa przyszło do zaburzeń, gdyż strajkujący chcieli przeszkodzić pracy. **Przyszło do bójki. Policya i kozacy przywrócili spokój. Trzy osoby ranne.**

Berlin. Z Moskwy donoszą: Wczorajszy rosyjski pierwszy maja przeszedł spokojnie. Wieczór w mieście panowały ciemności, albowiem w zakładzie elektrycznym nie pracowano. Tramwaje elektryczne nie kursowały. — Dzienniki nie wyszły. Piekarnie nie wyrabiały pieczywa. Sklepy były otwarte.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Agitatorzy usiłowali wczoraj przez rozpuszczenie pogłoski, że w porcie porąbano 300 robotników, wywołać rozruchy. Zamiar jednak się nie udał. Wieczorem urządzono pochody po głównych ulicach miasta. Uczestnicy mieli przypięte czerwone kokardy. W ulicach było dużo żandarmeryi i wojska.

Zaburzenia w Wołogdzie.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Telegramy **z rozmaitych miast** donoszą, że wczoraj strajkowała część robotników. Na ogół, **spokoju nie zakłócono**, jedynie w **Wołogdzie** przyszło do zaburzeń. Chłopi obrzucili kamieniami robotników, którzy chcieli ich zmusić do zaniechania pracy oraz wymusić zamknięcie sklepów. Gdy do tłumu **dano strzały, rzucił się tłum na ratusz aby go podpalić.** Gubernator Ladinsky, który przybył na miejsce **pożaru**, oraz kilka innych **osób odniosło rany.**

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy" z 15 maja.)

Wiedeń. Prezydent Izby zawiadamia o ustąpieniu bar. Gautscha i zamianowaniu ks. Hohenlohego prezydentem ministrów, poczem udziela głosu ks. Hohenlohemu.

Mowa ks. Hohenlohego.

Ks. Hohenlohe: Wysoka Izbo! Powołany przez Jego cesarską Mość na stanowisko prezydenta ministrów i kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, mam zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie. Przystępując do rozwinięcia programu rządowego, wskazać muszę, że w programie tym znajduje się na pierwszem miejscu ta reforma, której oczekują dziś narody Austryi z naprężeniem, **reforma obecnego systemu wyborczego.** (Oklaski). Chodzi o to, aby do Rady państwa obowiązywały postanowienia na podstawie **powszechnego i równego prawa głosowania**, i aby także na tem polu przeprowadzić zasadę **równych** praw wobec **równych** obowiązków. (Oklaski). Austryacka świadomość państwowa i austryacka parlamentaryzacya otrzymają przez to silne ożywienie, ponieważ, gdy najszersze koła ludności ściślej związane będą z interesami państwa, przybędą państwu nowe siły. Przez polityczne zrównanie wszystkich austryackich obywateli, przez austryacką „Gemeinsinn", państwo doznać może tylko wzmocnienia, a jeżeli niektórzy się obawiają, że w tej Izbie nie znajdzie się już w przyszłości miejsce dla czynników państwo utrzymujących, to mam nadzieję, że przez zrównanie polityczne, wszystkie czynniki zamienią się w utrzymujące państwo. (Oklaski).

Rozumie się, że dyskusya nad tak ważną sprawą, jak reforma wyborcza, musi być gruntowną. Musimy jednakowoż mieć przed oczyma, że reforma wyborcza nie zniknie więcej z porządku dziennego (Oklaski), albowiem tam, gdzie konieczność państwowa i publiczna świadomość prawa łączą się dla wspólnego celu, wszelki opór byłby daremnym (Żywe oklaski). Wprawdzie rząd popierać będzie parlamentarne załatwienie wszystkich innych wielkich spraw ekonomicznych, których rozwiązania ludność się domaga, ale reforma wyborcza zawsze znajdować się będzie na pierwszym planie. Nie odrzucajcie więc, panowie, mojej ręki, którą wam podaję, aby utorować drogę do wspólnej pracy.

Schoenerer: My ją odrzucamy!

Ks. Hohenlohe: Rząd uczyni wszystko, aby Wys. Izbie ułatwić szybkie załatwienie tego wielkiego zadania. Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że istnieją różne sprzeczności narodowościowe, sprzeczności, które sprawią niektóre trudności, ale właśnie na tem polu znajdziecie we mnie niewzruszonego a rzetelnego pośrednika. Chcę tu zaznaczyć, że szanuję każde uczucie narodowe, że silna świadomość narodowa da się połączyć ze świadomością i wiernością państwową i dlatego rząd nie myśli przez reformę wyborczą osłabić partye narodowe, chce raczej wszystkie przytoczone życzenia i obawy bez przesądu zbadać.

Rząd będzie się starał wszystkie stronnictwa pozyskać dla wielkiego dzieła i zyskać ich współpracownictwo. Rząd pójdzie tak daleko, o ile to jest dopuszczalnem dla całości reformy. Tam jednak, gdzieby się zaczęło niebezpieczeństwo dla reformy, zacząłby się naturalnie także obowiązek rządu, aby przedewszystkiem przeprowadzić reformę wyborczą. Rząd liczy przytem na poparcie stronnictw, jakżeż bowiem mogłoby być inaczej? Miliony obywateli przychodzą teraz do zupełnych praw politycznych, jakżeżby tedy stronnictwa nie miały okazać gotowości do ofiar, któreby zresztą nie stały się wcale szkodliwemi dla ich interesów narodowych? Ale, Wysoka Izbo, reforma wyborcza jest nietylko żądaniem sprawiedliwości wobec niższych warstw ludu, jest nietylko potrzebą parlamentu, ale stanie się także fundamentem dla narodowościowego pokoju w Austryi, lub znacznie się do tego przyczyni (Oklaski). Jeżeli się raz uda na podstawie reformy wyborczej przyjść do porozumienia między stronnictwami narodowemi, nie jest wykluczoną nadzieja, że to porozumienie będzie możliwem i w innych punktach żądań narodowych. Wtedy przystąpią chętnie do wspólnej pracy i ci także, którzy dotąd do tego nakłonić się nie dali. — I dlatego, jeszcze raz powtarzam, rząd starać się będzie, aby sprawę powszechnego i równego prawa głosowania doprowadzić do zwycięstwa (Oklaski).

Mówiąc o stosunku do Węgier powitał ks. Hohenlohe przedewszystkiem z zadowoleniem przywrócenie stosunków parlamentarnych w tamtej części monarchii, i podniósł, że byłoby dla obu połów monarchii bardzo pożytecznem, gdyby niepewność wzajemnego stosunku raz już zniknęła, a w miejsce ciągłych rozporządzeń zapanowało trwałe uregulowanie stosunków. — W tem zapatrywaniu oba rządy się zgadzają. Rząd nasz gotów jest rozpocząć rokowania co do całego kompleksu spraw, aby w obopólnym interesie dojść do porozumienia. Prezydent ministrów jest przekonany, że jeżeli obie strony przystąpią do rokowań z równą lojalnością i szczerą chęcią porozumienia się, dojdzie ono do skutku. W miejsce dotychczasowego stanu stworzyć należy stosunek, oparty na wzajemnem zaufaniu, który nie byłby wystawionym na peryodycznie wznawiające się wstrząśnienia. Lecz porozumienie to przeprowadzonem być musi na całej linii, bez jednostronnych ustępstw na naszą niekorzyść. Rząd we wszystkich sprawach będzie porozumiewał się z Radą państwa, i niczego bez niej nie zadecyduje. Powodzenie tego szczerego zamiaru rządu zależy także w znacznej części od gotowości Izby popierania rządu w jego przeprowadzaniu.

Na polu wewnętrznej administracyi rząd opiera się na silnej podstawie ustaw i okaże zrozumienie i największą życzliwość dla wszelkich słusznych żądań; jednakże ze stanowiska tego wyciąga rząd dla siebie prawo żądania od każdego z obywateli, aby także i on trzymał się podstaw prawnych.

Rząd będzie pozostawał w ciągłym kontakcie z powołanymi czynnikami autonomicznymi wszystkich krajów i będzie się starał, także i z własnego przekonania, poznać kulturalne i gospodarcze potrzeby wszystkich narodów, a tam, gdzie uzna potrzebę, niczego nie zaniedba, celem jej zaspokojenia.

Przedstawiłem po krótce cele, którym rząd pragnie wszystkie swe siły poświęcić. Jest rzeczą prostą, że nie powiedziałem nic nowego, bo większa część stronnictw jest tego zdania, że dla rządu niema innej drogi, jak rozpoczęte dzieło reformy wyborczej z naciskiem przeprowadzić do końca. Jestem tego świadomy, że Izba, bez względu na różnicę zdań między pojedynczemi stronnictwami, zwróciłaby się przeciw każdemu rządowi, któryby chciał reformę wyborczą zarzucić, gdyż zrozumiemy to wszyscy, że z reformą wyborczą nietylko nastąpi rozszerzenie równouprawnienia politycznego, lecz także era wewnętrznie wzmocnionego parlamentaryzmu, co wzmocni także siłę państwa. Mając osiągnięcie tego na oku, nie zaniechamy użycia żadnego środka, widzicie bowiem panowie przed sobą rząd, który nie zna wyższego celu nad społeczną i narodową siłę zjednoczonej Austryi. (Oklaski i brawa.)

Koniec posiedzenia.

Izba uchwaliła otworzyć dyskusyę nad mową ks. Hohenlohego.

Po krótkiej dyskusyi odrzucono nagłość wniosków Schoenerera i Steina w kwestyi stosunku do Węgier.

Po załatwieniu szeregu spraw nietykalności poselskiej posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń. Głosowanie nad wnioskiem Herzoga, który zażądał otwarcia dyskusyi nad deklaracyą Hohenlohego, trwało dość długo, z powodu ogólnego zamięszania w Izbie. Koło polskie, niemieccy postępowcy i ludowcy, Włosi, antisemici, socyaliści i centrum — głosowali zrazu przeciw otwarciu dyskusyi. Gdy prezydent nie mógł obliczyć głosów i zawezwał do ponownego głosowania, Koło polskie głosowało za otwarciem dyskusyi, co też uchwalono 149 przeciw 108 głosom.

Wiedeń. Minister skarbu przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów projekt ustawy w sprawie używania pożyczki kraj. galicyjskiej w wysokości 7 milionów koron i 6,150.000 koron dla celów pupilarnych.

Breiter zgłosił interpelacyę w sprawie postępowania policyi lwowskiej, szczególnie podczas zajść 6 b. m.

Wrażenie mowy Hohenlohego.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby trwało bardzo krótko i było tylko sensacyjną premierą. Posłowie nie przybyli w zbyt licznym komplecie, natomiast w lożach zjawili się liczni członkowie Izby panów, między nimi Lanckoroński, Madeyski, Chlumecky i t. d. Przybyło także wiele pań.

Po godzinie 11 wszedł na salę ks. Hohenlohe, za nim inni ministrowie; wszyscy, z wyjątkiem gen. Schoenaicha, we frakach.

Po załatwieniu zwykłych formalności zabrał głos Hohenlohe i głosem energicznym i donośnym odczytał deklaracyę rządu. Deklaracya wywołała na ogół wrażenie sympatyczne i silne, aczkolwiek w pierwszej chwili było ono słabem z powodu tego, że Hohenlohe nie mówił z pamięci, lecz czytał. Spowodowane to zostało przez to, że Hohenlohe po raz pierwszy stawał w parlamencie, a i z tej przyczyny, że chodziło o rzecz wielkiej wagi, w której każde słowo było starannie obmyślane. Mimo to wrażenie rosło w ciągu mowy, a każde zdanie o reformie wyborczej było ciętą odprawą dla jej przeciwników i wskazówką, że rząd zdecydowany jest na wszelki wypadek reformę przeprowadzić. Przyjmijcie podaną sobie dłoń w sprawie reformy wyborczej — mówił Hohenlohe — i dodał zaraz, że wszelki opór przeciw tej reformie byłby daremnym. — To zdanie uczyniło silne i głębokie wrażenie w całej sali.

Przez kilkakrotne zaakcentowanie konieczności zrównania praw ludu z jego obowiązkami, usprawiedliwił Hohenlohe rozpowszechnioną o sobie opinię, że jest zwolennikiem zasad nawskróś demokratycznych.

Wszyscy zgadzają się na to, że deklaracya Hohenlohego odznaczała się jasnością i szczerością i okazała, iż Hohenlohe jest wrogiem frazesu i stylu biurokratycznego. Z jego słów widać było energię, z jaką zamierza przystąpić do przeprowadzenia swego zadania.

Konserwatyści Koła polskiego zachowują się wobec Hohenlohego wprawdzie z rezerwą, ale bynajmniej wrogo wobec niego nie są usposobieni. W obozie demokratycznym Koła polskiego mowa Hohenlohego uczyniła jak najlepsze wrażenie.

U Niemców również korzystne wrażenie wywołał Hohenlohe. Dr Derschatta oświadczył, że z radością wita przedewszystkiem to, że Hohenlohe tak stanowczo się oświadczył za reformą wyborczą i nie połączył reformy z kwestyami narodowościowemi.

Poseł Marchet (z niemieckiej partyi postępowej) zapewniał, że otwartość i szczerość słów Hohenlohego uczynić musiała dobre wrażenie, chociaż fakt pewnego lekceważenia piętrzących się trudności wskazywać się zdaje, że Hohenlohe nieco za optymistycznie patrzy w przyszłość.

Jeden z przywódców wiernokonstytucyjnej wielkiej własności oświadczył, że jego stronnictwo nie występuje osobiście wrogo wobec Hohenlohego.

Stransky oświadczył, że Czesi odzwyczaili się już od przywiązywania jakiejkolwiek wagi do deklaracyj rządowych i zajmą na razie stanowisko wyczekujące.

Gessman (antisemita) zapewniał, że wrażenie mowy Hohenlohego było korzystne, głównie z powodu szczerości, z jaką wystąpił.

„N. Fr. Presse" konstatuje, że mowa Hohenlohego została wprawdzie dobrze przyjętą, ale wrażenie jej było słabe z powodu braku wszelkich efektów, i zbytniego optymizmu. Była ona poświęconą jedynie reformie wyborczej i prócz kwestyi węgierskiej nie podnosiła żadnej innej sprawy. Uderzało też, że Hohenlohe nic nie wspomniał o rokowaniach kompromisowych. — Widocznem jest, że rokowania nie są jeszcze ukończone.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 15 maja.

Państwowa Rada kolejowa.

Wiedeń. Sesya państwowej Rady kolejowej została zwołana na 7 czerwca.

Wydalenie robotników.

Insbruk. Pracodawcy wszystkich gałęzi budowlanych postanowili we czwartek wydalić wszystkich robotników (około 6000). Z powodu tego ściągnięto bardzo wielu żandarmów z całego Tyrolu do Insbruku.

Przypadkowe zatrucie.

Berlin. Znany socyalistyczny poseł Bernstein został dziś rano w mieszkaniu swojem znaleziony bez przytomności. Otruł się gazem. Po długich usiłowaniach udało się go przywrócić do życia.

Krwawe zaburzenia.

Rzym. Z powodu drożyzny środków żywności przyszło w Cagliari do wielkich zaburzeń. Ludność zaczęła szturmować hale targowe i zniszczyła wszystko, co w nich się znajdowało, jak mięso, ryby, jaja. Demonstranci udali się potem na dworzec i tu chcieli prowadzić dzieło zniszczenia, czemu zapobiegło wojsko. Tłum zaczął rzucać kamieniami i zranił kilku oficerów, **wojsko dało salwę** i zabiło 2 demonstrantów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 821 50. Akcye Anglobanku 316 —. Akcye Unionbanku 558·50. Akcye Länderbanku 487·75. Akcye Bankvereinu 568·25. Akcye Bodencredit 1055 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574 —. Akcye kolei państwowych 680 —. Akcye kolei południowej 184·50. Akcye kolei Elbethal 451 —. Akcye kolei północnej 5730 (— —). Akcye kolei czerniowieckiej 379 —. Akcye Alpiny 579 —. Akcye Rima Muranyi 682·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2768 —. Akcye Fabryki broni 616 —. Akcye Tureckie tytoniowe 402·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 592 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·40. Renta majowa 99·70. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 95·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101 —. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 154·50. Marki 117·38. Ruble 253 —.

Usposobienie: Po silnym przebiegu w końcu osłabiły mniejsze lokalne sprzedaże.

Cukier spokojny 18·40—18·50 (19·35—19·45). Nafta i spirytus niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 maja (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 90	112 90
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 05
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 15	100 15
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 15	98 15
4½% „ miasta Lwowa	100 80	101 80
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	578 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	576 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta pap.	99 60	100 —
„ „ srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 75	100 25
4% „ „ węgierska	95 50	96 —
4% renta austryacka w złocie	117 70	118 20
4% „ węgierska w złocie	114 —	114 50

K. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps.

Nro 1413/V. K.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der Arbeiten, dann Lieferungen bei der Erweiterung des Elementarschiessplatzes in Wola Justowska im veranschlagten Kostenbetrage von rund 65.700 K findet am **28 Mai 1906** um 10 Uhr vormittags in der Kanzlei der k. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps (Grodzka-gasse Nr 71) eine schriftliche Offerverhandlung statt.

Unternehmungslustige aus den im Reichsrate vertretenen Königreichen und Ländern werden demnach eingeladen, sich durch Überreichung schriftlicher Offerte an dieser Verhandlung zu beteiligen.

Die Bedingungen dieser Offertausschreibung können in der Zeit vom 15 Mai bis 26 Mai 1906 täglich von 9 Uhr früh bis 1 Uhr nachmittag bei der k. u. k. Militärbauabteilung in Krakau eingesehen werden.

Krakau, am 14 Mai 1906.

Rozpisanie ofert.

Celem rozdania robót i dostaw przy rozszerzeniu strzelnicy wojskowej w Woli Justowskiej, obliczonych według kosztorysu na kwotę około 65.700 koron, odbędzie się rozprawa ofertowa **dnia 28 maja 1906** o godzinie 10 przed południem w kancelaryi c. i k. oddziału budownictwa wojskowego 1 korpusu (ulica Grodzka L. 71).

Chętnych, należących do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, zaprasza się do wzięcia udziału przez wniesienie pisemnych ofert.

Warunki tego rozpisania ofert można przeglądnąć w czasie od 15 maja do 26 maja 1906 codziennie od godziny 9 rano do 1 po południu w c. i k. oddziale wojskowego budownictwa w Krakowie.

Kraków, dnia 14 maja 1906.

Verwaltungskommission der k. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps. 2187 1 3

Zaproszenie na XXVII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej

Stow, zar. z nieogr. poręką.

We środę dnia 30 maja 1906 o godzinie 5 po południu w Białej, w lokalu własnym.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku Stowarzyszeń zarobk. i gosp. we Lwowie.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1905.
4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi za rok 1905.
5) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1905.
6) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej w myśl § 25 statutu.
7) Zatwierdzenie wyboru 2 członków Dyrekcyi.
8) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej.
8) Wnioski członków na czasie i ważnie zgłoszone. 2193

Sprawdzone rachunki są wyłożone członkom do przejrzenia w biurze Stowarzyszenia w godzinach urzędowych.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie mają li członkowie, wykazujący się przy wejściu swoją **własną** książeczką udziałową (opiewającą na kwotę równającą się najniższemu udziałowi § 57 statutu) względnie odnośnem zaproszeniem.

Biała, dnia 14 maja 1906.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej

Stowarz. zerejestr. z nieogr. poręką.

Ks. dziekan Jan Miodoński prezes. *Ryszard Knaus* sekretarz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Nakładem drukarni L. K. Górski.